

KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, studia, służba w wojsku

Wyjazd do Warszawy, studia i kariera wojskowa

Ja właśnie skończyłem na Czwartku gimnazjum mechaniczne i w związku z tym, że ojca nie było, bo ojciec z wojskiem wyjechał w 39 roku i w tym czasie to już stacjonował z pierwszą dywizją generała Maczka i okupowali część Niemiec po zwycięskich bojach nad Niemcami, no więc ja się nie mogłem przyznać, że ojciec tam gdzie jest, powiedziałem że ojciec zaginął w czasie wojny. No i w związku z tym, że w Lublinie nie było wieczorowych szkół technicznych, tylko najwyżej były ogólnokształcące, a ja skończyłem gimnazjum mechaniczne, to przenieśliem się do Warszawy do liceum, do wieczorowego liceum samochodowego dla dorosłych na ulicy Hożej 88. To było dwuletnie liceum, które ukończyłem w 50 roku, a międzyczasie podjąłem pracę, pracowałem w takim biurze konstrukcyjnym na ulicy Miejskiej w Warszawie na Pradze. W 50 roku w związku z otrzymaną maturą powołany zostałem do wojska, tym bardziej, że już miałem rok odroczenia, bo przed maturą miałem 22 lata, a wtedy powoływali w wieku 21 lat. Przy poborze do wojska zorientowali się, że jestem technikiem samochodowym, to mnie skierowali do oficerskiej szkoły samochodowej w Pile, na taki roczny kurs oficerów rezerwy. Skończyłem ten roczny kurs oficerów rezerwy i po nim miałem wyjść już do cywila, jako oficer rezerwy, ale ministrem obrony został generał Rokossowski i konie wypędzał z wojska, z artylerii, a wprowadzał samochody i inne z demobilu, które Amerykanie nam sprzedawali czy darowali. I trzeba było oficerów samochodowych. I w związku z tym zostałem zatrzymany, a ten kurs podchorążych skończyłem w stopniu plutonowego podchorążego i jako plutonowy podchorąży trafiłem na półtoraroczną praktykę i byłem dowódcą plutonu w telewizyjnych warsztatach naprawy samochodów w Wałczu. W związku z tym że nie widziałem perspektywy tam większego jakiegoś awansu, bo dowódcą tego batalionu remontowego był kapitan i taki miałem mniej więcej tam etat, to nie widziałem żadnych perspektyw dla siebie w wojsku. Wystąpiłem o zwolnienie mnie z wojska, ale dostałem odmowę, że z powodu braku sił fachowych, moje zwolnienie na razie nie jest możliwe, więc zdecydowałem

się podjąć studia. Musiałem te studia podjąć jeszcze zaocznie, w Szczecinie, wtedy jeszcze była szkoła inżynierska, dopiero potem zmieniła się na Politechnikę Szczecińską, i tam ukończyłem pierwszy rok tych studiów zaocznych, no ale to wymagało częściowo zwolnienia mnie z pracy, i w co drugą sobotę i niedzielę musiałem tam jeździć na konfrontacje jakiegokolwiek, tam były zajęcia, laboratoria, tak że dowódca mój nie zawsze był z tego zadowolony i w rezultacie uniemożliwili mi dalsze studiowanie tam. Natomiast zaproponowali, że jeżeli chcę studiować, to mogą mnie skierować do Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, ale wtedy ja postawiłem warunek, że ja mam pierwszy rok studiów ukończony, a tu mam żonę i dwoje dzieci, w Wałczu, i ja tam pojedę na 5 lat na studia, a tu co będzie żona sama, dzieci? Więc mówię: „Niech mnie przyjmą na drugi rok”. No i w rezultacie pojechałem tam już po egzaminach, po tym wszystkim, zgłosiłem się do kadr, a oni do mnie z pretensjami, że już egzaminy się skończyły, że ja sobie przyjeżdżam. Ja mówię, ja nie przyjeżdżam na egzaminy, tylko przyjechałem na drugi rok studiów. „Jak to na drugi rok?”. Ja pisałem tu raport taki, to wyciągnęli ten mój raport, który tam napisałem, znaczy w wojsku to się nazywa raport, to podanie, i czyta. Mówi tak: „No wy tak piszecie, ale ani dowódca dywizji was nie popiera na drugi rok, ani dowódca okręgu”. Ja mówię: „A co on się orientują, co ja umiem?”. I w rezultacie dzięki jednemu ze znajomych z rodziny, profesorowi, który wykładał na WAT-cie udało się przekonać władze uczelniane, że mogę pójść na drugi rok po zdaniu różnicy programów. A ta różnica programów polegała na tym, że tam w Szczecinie jeszcze na pierwszym roku był [program] ogólnokształcący, a dopiero od drugiego roku były fachowe jakiegokolwiek [przedmioty], prawda, a tu oni już od razu mieli fachowe. A że ja miałem liceum samochodowe skończone, to nie miałem trudności zdania tam z budowy pojazdów, silników czy innych tam, topografię trzeba było tam zdać, to topografię to miałem w szkole oficerskiej, to się orientowałem. Tak że zdałem tą różnicę programów i zostałem przyjęty na drugi rok i studia ukończyłem w 60 roku. Z obrony pracy dyplomowej dostałem 5, ze wszystkich przejściówek które robiłem też piątki, no i w międzyczasie rodzina moja już mieszkała, od trzeciego roku moich studiów dostaliśmy pokój, bo była redukcja wojska, to i redukcja studentów była, zwolniły się miejsca w akademikach i przeznaczyli dla rodzin studiujących, którzy mieli najdalej rodziny. Ja miałem ponad pięćset kilometrów wtedy, tak że od trzeciego roku z żoną i z dziećmi, dostaliśmy pokój taki w internacie, ze wspólną kuchnią, no i tam jeszcze po studiach zostaliśmy, jeszcze ze 3 lata żeśmy tam mieszkali. I dopiero stamtąd przeprowadziliśmy się w Aleję Niepodległości, gdzie dzieci chodziły najpierw do przedszkola na Rakowieckiej, a potem do szkoły 37 właśnie na Narbutta w Warszawie. A ja pracowałem 19 lat, aż do odejścia na emeryturę w 79 roku, poszedłem na wcześniejszą emeryturę, zbrakowała mnie komisja. Już nie będę opowiadał o zawirowaniach rozmaitych takich z ojcem, bo się sprawa wydała, bo brat uciekł do ojca przez zieloną granicę do Londynu, przyjechał po paru latach do Polski i musiałem zgłosić o tym, że mam kontakt z bratem, który przybywa, jak to się mówi,

za granicą, bo taki obowiązek miałem. No i wtedy się zaczęło. Przez parę lat mnie tam maglowali, sądowali, to musiałem opowiedzieć o tym, o tamtym i w ogóle byłem pozbawiony jak to się mówi dalszej perspektywy awansu, i w ogóle rozwoju. Więc zdecydowałem się za wszelką cenę odejść z wojska i dzięki przychylności lekarza z naszego ambulatorium, wyhodował u mnie nerwicę neurasteniczną, wypisywał przez parę lat, i na komisji komisja uznała tą nerwicę neurasteniczną, do czego się przyczynił ten oficer informacyjny między innymi, który mnie gnębił i prześladował przez parę lat. I zostałem zwolniony. Po zwolnieniu z pracy podjąłem jeszcze jakąś tam krótką pracę, tak że dałem sobie z tym spokój, bo miałem dosyć wysoką emeryturę, miałem parę złotych, to wtedy taki był zwyczaj, że ja tam przekraczałem jakąś metnę, potrącali z emerytury, to mnie się nie opłacało w ogóle. Dałem spokój i zacząłem pisać swoje wspomnienia, nie wspomnienia i inne takie, i w rezultacie doszedłem do tego, że zacząłem opracowywać, prowadziłem opracowania. Między innymi przygotowuję do wydania taką książkę o lubelskich Szarych Szeregach. Kiedyś byłem sam tym członkiem i zebrałem relacje od kolegów innych i ta książka powinna się ukazać w tym roku, już jest ukończona.

Data i miejsce nagrania	2012-07-24, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"